

Lech Krzyżanowski

Historyzm na opak? : refleksje nad konserwacją zabytków w dwudziestym wieku

Ochrona Zabytków 43/1 (168), 12-15

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zadowalającą¹⁸. Powszechnie było natomiast pragnienie odbudowy, także ze strony władz konserwatorskich, kiedy chodziło o obiekty zniszczone w czasie ostatniej wojny, których dawny wygląd zachował się jeszcze

¹⁸ E. Gąsiorowski, *L'hôtel de ville de Toruń. Histoire et adaptation en musée*. „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1967, t. XII, z. 2, s. 39; oraz tenże: *Das Altstädtische Rathaus in Thorn (Toruń)*, „Osterreichische Zeitschrift für Kunst und Denkmalpflege 1968, s. 134.

świeżo w pamięci. Współdecydowały tu aspekty emocjonalne oraz okoliczność, że dzisiaj bardziej niż dawniej myślimy w kategoriach wartości zespołów architektonicznych. To jest zapewne powodem, że realizacje, które w swoim czasie były burzliwie dyskutowane — jak np. odbudowa campanili na placu Św. Marka w Wenecji — dzisiaj uważamy za rozwiązania właściwe, nie budzące takich jak wówczas wątpliwości.

dr Eugeniusz Gąsiorowski

THE TOWER AND RESTORATION ISSUES

The article discusses the restoration of historical objects as regards the problem of reconstruction of a tower and its finial. The problem stems from the conflict between theory and practice in historical object restoration. This conflict exists between the generally maintained principle of preserving a historical art object in its current, authentic shape and the effort towards its supplementation whenever the compactness and integrity of the artistic impression has been distorted. Even though the problem is timeless, the issue became particularly significant during the period of reconstruction after the last war. Two questions were considered: which reconstructions are not only tolerated today, but also accepted and considered appropriate and needed, and have our views altered recently. In the light of these questions a series of architectonic plans were examined, these being from the 19th and 20th cent. from Italy (Venice), Denmark and the northern regions of Germany and Poland. The subject was divided into chapters on the role of the tower as an element of the building's structure, its meaning in the interior of a town or city, in its outline and landscape. The role of towers is not insignificant, as they occupy an eminent position in the effect of architectonic forms on account of their vertical line and domination over the surroundings. Their loss

from the town landscape of which they had been an element is therefore keenly felt by the observer and evokes a desire for recomposition. Aesthetic motivations for reconstruction are accompanied by emotional aspects, often deepened by patriotic feelings, as was the case in Poland after the war. Some of the reconstructions discussed in the article were generally accepted, others — such as the reconstruction of the campanile at St. Mark's Square in Venice and plans for recreating the church domes in Copenhagen (carried out in the beginning of the 20th cent.) — were heatedly discussed. In one case opponents of reconstruction were victorious (Copenhagen). There was, however, a general desire to reconstruct towers and their finials — also on the part of the restoration authorities — after the last war (e.g. the churches in Lübeck and the town hall in Gdańsk). The reason, apart from the earlier-mentioned motives for recomposition — was the fresh memory of the former appearance of the destroyed objects (whereas the distance of time makes one get used to the altered form) and a greater tendency than before to think in the categories of values of architectonic complexes. The last seems to be also the reason why reconstructions once considered very controversial, are evaluated favourably today.

LECH KRZYŻANOWSKI

HISTORYZM NA OPAK? REFLEKSJE NAD KONSERWACJĄ ZABYTKÓW W DWUDZIESTYM WIEKU*

Gdy dziewiętnasty wiek miał się ku końcowi, wielkie emocje fachowców związanych z ochroną i konserwacją zabytków architektury zdawały się zanikać. Dominujący w architekturze historyzm z wolna wiądzł po stuletnim przerabianiu wszystkich lekcji stylistycznych. Od neo-romanizmu sięgnął po któreś z rzędu rokoko, aż nastąpiło pomieszanie motywów, że tylko termin historyzm pozwalał zakwalifikować budowlę do odpowiedniej szuflady.

Osobliwe motywy dekoracyjne, wlepiane niemal, cukierniczym, a jednocześnie przemysłowym systemem w pompatyczne fasady czynszówek, miały jeszcze perspektywę przetrwania kilku dziesiątek lat, zwłaszcza na prowincji.

Nie ulegało jednak wątpliwości — idzie nowe. Używano określeń *art nouveau*, *art moderne*. A od 1889 r. zadziwiła świat stalowa wieża Gustawa Eiffela. Warto dodać, że kilkadziesiąt lat po historycznych reakcjach lokalnych paryskich estetyków znalazła się, obok Wersalu i katedry w Chartres, wśród narodowych pomników Francji, *monuments classe*. Ten fakt protestów nie wzbudził.

Konserwatorzy zabytków, a raczej ich restauratorzy, mieli

— jak zdawać się mogło — szansę uwolnienia się od obowiązkowego dotąd, a mocno już zużytego uniformu historyzmu. Także i ku nim zbliżał się nowy, wspaniały świat obiektywnych, a usystematyzowanych kryteriów ocen, naukowego zgłębienia historycznej, oryginalnej materii zabytku — dokumentu dziejów, jednym słowem — *der Moderne Denkmalkulturs*.

Warto przypomnieć, że zabiegi konserwatorskie polegają na utrwalaniu oryginalnej budowli historycznej, co język współczesny określa mianem remontu bieżącego. Wszelkie zaś modernizacje zabytków w dobie dziewiętnastowiecznego historyzmu polegały, poza działaniami czysto technicznymi, głównie na upiększaniu wystroju dekoracyjnego bądź na przywracaniu — jak postulowano — budowli pierwotnej świetności stylowej wedle idei pana restauratora. Wielka część historycznych zamków i pałaców, katedr czy skromnych kościołów Europy (Wyp

* Tekst ten został wygłoszony na sesji naukowej zatytułowanej *Historia i dzieło sztuki*, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki w listopadzie 1988 r. w Krakowie.

Brytyjskich nie wyłączając) uległa w wieku dziewiętnastym takiej metamorfozie. Dla jasności wyводу pozostawimy na boku liczne głosy oponentów.

Konserwacja zabytków — dziećmi poczęte z praktyk zauroczonych historią architektów i inżynierów, a także z idei powstających w dziedzinie formującej się historii sztuki — wchodziła w wiek dwudziesty razem ze sztuką zrywającą okowy tradycji. Domniemywać można, że teraz otworem stanęła droga ku uwolnieniu się od trybutu na rzecz odtwarzania form minionych — ku czystej konserwacji. Tak sformułowana teza brzmi zbyt pięknie, żeby mogła być prawdziwa. I nie jest.

Gdy Alois Riegl w roku 1903 w swym wiedeńskim gabinecie kończył fundamentalną pracę, systematyzując wartości zawarte w zabytkach — historyczne, artystyczne i pochodne od nich (użytkowych nie pomijając), dawał konserwatorom obiektywne, naukowe motywacje do ich działań w ochronie materialnych świadków historii. Nie można jednak nie zwrócić uwagi, że Riegl był dzieckiem swego czasu. Miał na myśli przede wszystkim dzieła sztuki, „dzieła zawierające wszystkie twory ręki ludzkiej”. Sposób klasyfikacji wywodził się z okresu, który obecnie nazywa się pierwszą historią sztuki.

A właśnie wówczas dyscyplina, którą uprawiamy, otwierała się na interpretacje dzieł sztuki, sięgając do wynikających z nich treści — na sfery dociekań skrajnie formalistycznych czy socjologicznych, na ikonologię, ikonosferę. Max Dvořák wydając 15 lat po Rieglu *Katechismus der Denkmalpflege*, także w Wiedniu, nie ulepszył w znaczącym stopniu teorii ochrony i konserwacji zabytków. Godzi się jednak przypomnieć, że Dvořák trwale zapisał się w pamięci krakowian i co bardziej oczytanych konserwatorów zabytków w Polsce. W 1908 r. opublikował wygłoszony uprzednio tekst protestujący przeciw projektom restauracji wawelskiego zamku, zmierzającym — w jego osądzie — zbyt daleko ku odtwarzaniu historii czy wręcz kreowaniu symboliki narodowej, ubranej w stylowy kostium wieków minionych.

Jakie zatem perspektywy rysowały się u kolebki naszego wieku przed rozwijającą się ideą i praktyką konserwacji zabytków?

Wskazując na główne z możliwych scenariuszy (wariantów), można zwrócić uwagę na następujące:

1. Autonomiczne wykorzystanie sfery uwolnionej od obowiązkowego naśladowania stylów historycznych, a to dzięki zrywaniu wiodących szkół projektowania architektonicznego z historyzmem. Dziś wiemy, że nawrotów historyzmu było co najmniej kilka.

2. Tradycyjne korzystanie ze ścieżek przetartych przez historię sztuki przy wzbogacaniu motywacji działań konserwatorskich wiedzą i perspektywami, które odkrywały kolejne pokolenia dwudziestowiecznych demiurgów historii sztuki.

3. Zbliżenie się ku naukom ścisłym, korzystanie z ich metodyki badań analitycznych w celu pogłębienia znajomości fizycznej struktury zabytków, wprowadzania nowych a skuteczniejszych środków konserwatorskich, wdrożenia interdyscyplinarnej koncepcji współpracy.

4. Budowanie mitów własnych lub wytyczanie celów ułatwiających działania praktyczne. Dla przykładu wymienię niektóre:

a) uznanie wartości dokumentalnej zabytku za podstawową zmusza do precyzyjnego określenia następstw praktycznych, zakłada skuteczne hamulce kreatorskim marzeniom architektów;

b) z kolei założenie, że dzieło sztuki jest tworem indywidualnym, prowadzi do wniosku, że każdy zabytek

należy rozpatrywać odrębnie, a nie podporządkowywać sztywnym regułom. Stąd już blisko do hasła niektórych włoskich konserwatorów (z końca XIX w.) *non metodo* i do filozofii Tewje Młeczarza, który każde wydarzenie potrafił analizować z dwóch całkiem przeciwstawnych punktów widzenia;

c) wiara w „przywracanie zabytkom dawnej świetności” (to hasło cenił sobie zarówno *mass media*, jak i tak zwana szeroka publiczność);

d) założenie, że w konserwacji stosuje się wyłącznie metody i środki odwracalne, tj. można przywrócić zabytkowi stan sprzed konserwacji (mit szczególnie atrakcyjny wśród konserwatorów dzieł sztuk plastycznych).

5. Aktualizacja podstaw teoretycznych, próba ich skorelowania ze stanem świadomości historycznej społeczeństw, lub taka edukacja, by społeczeństwa identyfikowały się z programami konserwatorów (*casus Zachwatowicz*).

Po tym przeglądzie możliwych kierunków rozwoju, warto sobie uświadomić jak sama historia określiła możliwości, a jakie kierunki działań wymusiła.

W 1902 r., na rok przed ukazaniem się książki Riegla, runęła campanila na placu Św. Marka w Wenecji — podstawowy element panoramy miasta, nie odłączny składnik salonu przed Pałacem Dożów. Gospodarze nie mieli wątpliwości — odbudowę podjęto natychmiast. Szeroko otworzyła się puszką Pandory, wzbogacając dylemat konserwować czy restaurować o kwestię isticie Hamletowską — dlaczego, kiedy i jak odbudowywać zniszczone zabytki.

Riegl nie mógł nie skomentować precedensu weneckiego. Nie mógł także wyjść poza stworzony przez siebie system. I oto rezultat: „*Nie dający się rozwiązać konflikt z wartością starożytną zaistnieje tylko wtedy, gdy kopia traktowana jest nie jako swoisty aparat pomocniczy do badań, ale jako pełnomocna namiastka oryginału z pretensją do uznania historyczno-estetycznego (np. wieża Św. Marka w Wenecji)*”. Z punktu widzenia teorii ów komentarz nie nasuwa refleksji. Ale konserwacja zabytków jest przede wszystkim działaniem przeznaczonym dla funkcji społecznych — odbioru i innych form użytkowania. Gdy zatem przyjmiemy, że nowa campanila nie stanęła w gabinecie uczonego, lecz zaczęła samowolnie być na Piazza di San Marco epatując milionowe rzesze turystów, podtrzymując dumę zaradnych mieszkańców laguny, kwestia nabiera innego wymiaru.

W 1914 r. Józef Muczkowski podtrzymuje pogląd Riegla: „*Jedynie dla celów naukowych można sporządzić rekonstrukcję dawnej budowli*”. Zabrakło jednak komentarza, że rekonstrukcję takową należy sporządzić w rysunku aksonometrycznym lub modelu, bo budowa w skali 1:1 wychodzi poza ramy studium naukowego.

W tym samym roku wybucha wojna światowa, armia pruska systematycznie wypala Kalisz. Nie może już dziwić tytuł wydanej w 1915 r. broszury warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości *Odbudowa zabytków architektury*.

Odbudowa lub rekonstrukcja po 1918 r. w Ypres, Cambrai, Mechelen, Kaliszu — to wybrane przykłady. Skala działań po 1945 r., to już całe dzielnice w Polsce, ale i nader licznie zrekonstruowane we Włoszech (cytuje je Barbacci), Anglii, RFN. To rozstrzygnięty w 1980 r. ogólnoeuropejski konkurs na zrealizowaną już pełną rekonstrukcję całej pierzei placu Römerberg we Frankfurcie nad Menem. Mija się z prawdą Waldemar Łysiak, gdy w polemicznym zapale nazywa rekonstrukcję polską

specjalnością, sugeruje, że jesteśmy z tej racji przedmiotem drwin.

Czy zatem ze strażników dokumentów historii muszą stawać się konserwatorzy zabytków ich odtwórcami? Czyżby to było łatwiejsze lub bardziej efektywne? Czy jest to możliwe? Ongiś Ksawery Piwocki udzielił na to pytanie odpowiedzi przeczącej — rekonstrukcja nie jest w stanie odtworzyć wartości oryginału.

I nie można chyba tłumaczyć podatności na rekonstrukcję tylko niewiarą we współczesne projektowanie czy próbą sięgnięcia do finansów ministra kultury i sztuki, który rzekomo ma prawo i obowiązek przywracać pamiątki narodowi, nakazać ich produkcję. Ale czy można tłumaczyć pozytywnym stosunkiem i szacunkiem dla historii narodowej, skoro ostatnie dziesięciolecia w Polsce nie potwierdzają takiego zjawiska?

W latach siedemdziesiątych konserwatorstwo europejskie przyswoiło sobie powtórnie koncepcję kontynuacji architektonicznej. Uznano, że przebudowy dzieł architektury wynikały z uzasadnionych potrzeb swojego czasu i owe uzupełnienia również stanowią oryginalną materię zabytku, choć nie pierwotną. Prowadzi to, generalnie rzecz ujmując, do zaniechania jakże modnych ongiś działań na rzecz odsłonięcia stanów pierwotnych (słusznie pozostawiając na to miejsce w studiach rysunkowych i dysertacjach). Była i jest taka postawa także wyrazem wiary we współczesną architekturę, a chyba także w historię.

Można zacytować dziesiątki międzynarodowych konferencji i publikacji określających warunki, jakie należy spełnić, wprowadzając współczesne formy architektury w zespoły historyczne. Można zacytować niezliczone przykłady znakomitych współczesnych rozwiązań — i to jest właśnie kontynuacja historii. Tak zresztą określają tego rodzaju działania międzynarodowe konwencje, nie wyłączając zaleceń Karty Weneckiej z 1964 r. W dziedzinie konserwacji zabytków należy zwrócić uwagę na charakterystyczne zjawisko, jakim jest niechęć do formułowania podstaw teoretycznych. Nie podjęto po Rieglu satysfakcjonującej próby przedstawienia zaktualizowanego systemu, określanego przez profesjonalistów mianem filozofii czy etyki konserwatorskiej.

Powstało co najmniej kilkadziesiąt dokumentów o charakterze rezolucji, zaleceń, różnego rodzaju kart miast, parków historycznych itp. Generalne Zgromadzenie ICOMOS-u w 1991 r. w Lozannie będzie analizowało zakres pojęć „konserwacja” i „restauracja”. Praktyka wykazuje, że przyspieszenie cywilizacyjne, zmieniające

się poglądy społeczeństw zdecydowanie wyprzedzają refleksje metodologiczne konserwatorów. Od lat poważne gremia profesjonalistów bez zahamowań formułują poglądy takie, jak np.: *Karta wenecka — twór doświadczeń europejskich, nie ma zastosowania w kulturze Islamu*”, czy „*Dogmatyzm sformułowań sumujących doświadczenia historycznych centrów Europy nie przystaje do potrzeb i praktyki miast amerykańskich i kanadyjskich konserwowanych i przetwarzanych dla potrzeb żyjących w nich pokoleń*”.

Nie ułatwiają współczesnych działań konserwatorskich mody architektoniczne. Zanim postmodernizm opanował polskich architektów, stanęły domy o historyzujących formach w strefach ochrony konserwatorskiej paryskiej dzielnicy Marais, historycznym sercu Anglii — Yorku. W takim stylu wznosi się stare miasto w Elblągu, a cytować można liczne przykłady śląskie. Stare budynki restauruje się, by wyglądały jak nowe; nowe zaś naśladują stare. Czy to jest nasz historyzm końca wieku XX? Dyskusyjne, choć zdecydowanie nowatorskie rozwiązania, jak hotel Hiltona w Budapeszcie czy szklana piramida westybulu muzealnego na Wielkim Dziedzińcu Luwru, nie mogą stanowić alibi dla konserwatorów zgłaszających otwartość wobec współczesności.

Na pewno podstawowe znaczenie dla współczesnych koncepcji i działań konserwatorskich ma postępujące zbliżenie do problemów ekologicznych. Pojęcie „kraj-obraz kulturowy” coraz częściej pojawia się w dyskusjach i programach ochrony zabytków. Czy jednak możemy z czystym sumieniem wchodzić na te nowo odkrywane dla nas konserwatorów tereny tak niefrasobliwie, jak to już się odbywa, zanim zdefiniujemy historyzm naszego pokolenia? Pole naszego działania nie jest uporządkowane. Takie pojęcia jak dokumentalna wartość oryginału i jego struktury czy materii, podatność na adaptację i przetworzenia należą do wstydliwie pomijanych lub używanych bez głębszego wniknięcia ich znaczenia. Jakże często spotykamy się z ekstremalnymi postawami bronięcia wszystkiego dawnego i za każdą cenę, co niczemu nie służy. Zwłaszcza ochronie zabytków i ich konserwacji.

A może w uleganiu patriotycznym bądź urbanistycznym czy innym argumentom za reprodukowaniem historii w murach rekonstruowanych budynków wyraża się nasz historyzm?

dr Lech Krzyżanowski

HISTORISM GONE WRONG? REFLECTIONS ON HISTORICAL OBJECT RESTORATION IN THE 20TH CENTURY

This text was presented at the session on „History and the Work of Art”, which was organized in 1988 by the Association of Art Historians. The restoration of architectural monuments, being a product of 17th and 19th century historicism, was once a feature of the architectural ideology and thus subordinated to the same historical styles.

At the turn of the 19th and 20th centuries, the development of new construction materials and the architects' breaking off with historical styles could also open new perspectives for the restoration of historical objects. A scientific base was formulated (by A. Riegl, among others). By introducing a system of evaluation and the concept of the original material and structure of an old architectural work, the road was opened for the development of historical object preservation, for the mainte-

nance of its material shape, its adaptation to contemporary functional needs. It could be expected that there would be a withdrawal from the principles of 19th-century architectural restoration, when historical monuments were rebuilt after historical styles in the name of an imagined concept of the contemporary restorer, sometimes under the deceptive slogan of restoring the original state.

The collapse of the campanile of S. Marco, Venice, and its immediate reconstruction at the beginning of the 20th century, posed new questions to historical-object restorers. Then the two world wars created a new situation. Not many countries of Europe refrained from post-war reconstruction of already non-existent churches, town halls etc.

The author analyses the causes of this action, pointing to a

number of myths created by restorers in the 20th century in an effort to prove the objective nature of their undertakings, so as to avoid the pitfalls faced by 19th-century restorers of architectural objects. These are undertakings which to a certain extent strive for the feeling of comfort of those working at the restoration of historical heritage.

The essence of the matter lies in the interpretation of history, which each generation approaches from its own perspective. If, however, the goal is to preserve the heritage of past ages, to adapt it to contemporary and future functions, then an answer must be provided to the question: is it our task to recreate

history, is the construction of copies an expression of respect for the history of our species and its achievements.

It must be emphasized that 20th-century architecture has also passed through several recurrences of historicism. In many countries a withdrawal from post-modernism is sought in the preference for contemporary solutions that reach into the future. There is no reason, however, for historical object restoration to repeat all the trends that contemporary architecture goes through. We must nevertheless answer the question how we, historical object restorers, understand history and what our duties are towards it. This is also an issue of professional ethics.

AGNIESZKA GRYGLEWSKA

OSIEDLE GÓRNICZE W RYBNIKU—NIEDOBCZYCACH — URBANISTYKA, ARCHITEKTURA, PROBLEMY REWALORYZACJI

Dzieje osiedla górniczego kopalni „Rymer” w Niedobczycach, patronalnej kolonii robotniczo-urzędniczej z początku naszego wieku, łączą się z powstaniem i rozwojem kopalni „Jahann-Jacob”, utworzonej w 1896 r. Pierwsze domy mieszkalne zbudowano w 1898 r. Były to dwa budynki ośmiorodzinne dla robotników i jeden czterorodzinny dla urzędników wraz z zabudowaniami gospodarczymi (il. 1 — zespół „A”).

Od sierpnia 1902 r. kopalnia zabiegała o kupno działki leżącej na wschód od dzisiejszej ulicy Paderewskiego (współcześnie teren parku). Właściciel Fritz Friedlaender pisał: „szybkie załatwienie sprawy byłoby mile widziane ze względu na kolonię robotniczą”².

Kolonia 12 domów, wzniesiona w latach 1905—1906, powstała jednak na południe od istniejących domów. Ich historyzująca architektura preferowała zredukowane formy romańskie i gotyckie (zwano ją „neogotykiem przemysłowym” lub „stylem niżu nadbałtyckiego”) — ceglana, o oszczędnym detalu (okna zamknięte łukiem, ceglane gzymsy, lizeny, poziome pasy międzyokienne, niewielkie powierzchnie tynkowane, dwuspadowe dachy). Nurt ten, począwszy od lat siedemdziesiątych XIX w., opanował niemal całe budownictwo przemysłowe i komunalne Niemiec i Śląska. Jego idee propagował wrocławski architekt Richard Plüddemann, który na przełomie stuleci wznosił we Wrocławiu dziesiątki ceglanych szkół, hal i obiektów przemysłowych. Na ziemi rybnickiej zbudowano w tej konwencji osiedla „Emma” (dziś „Marcel”) w Radlinie, „Karol” w Rydułtowych i „Chwałowice” (il. 2), a na terenie Niemiec np. osiedla „Eisenheim” w Oberhausen czy „Kreftenscheer” w Mülheim.

Można przypuszczać, że zespół 12 domów w Niedobczycach (il. 1 — zespół „B”, il. 3) oraz tzw. stara kolonia osiedla „Emma” w Radlinie, zostały zaprojektowane przez tego samego architekta — Bechera. Domy mieszkalne w obu tych osiedlach są identyczne. Kurt Seidl pisał o nich w 1913 r., że „mają mniejszą wartość, ale miły wygląd, odpowiadający ówczesnym gustom”³.

Kolonia niedobczycka liczyła 12 domów (w tym 11 robotniczych oraz budynek sklepu z gospodą i pralnią). W tym samym czasie naprzeciw kopalni zbudowano również dom noclegowy dla 520 górników zatrudnionych czasowo. Budynki mieszkalne — czterorodzinne, dwukondygnacyjne — miały po dwa mieszkania trzyizbowe o powierzchni 63 m² i dwa mieszkania dwuizbowe o powierzchni 41 m². Wspólne sanitariaty i schowki znajdowały się w zabudowaniach gospodar-

czych usytuowanych między domami. Kolonia nie miała sieci kanalizacyjnej ani wodociągowej. Zbudowano ją w układzie regularnym, „koszarowym”, po trzy domy w czterech rzędach, na poiu, bez wytyczonego układu komunikacyjnego⁴, na działce prostokątnej o powierzchni 1 ha — minimalnej i niezbędnej do jej budowy⁵. Układ oparty na osi północ-południe był reprezentatywny dla myśli urbanistycznej początku naszego wieku. W maju 1905 r. teren wraz z budowanymi domami rodzinnymi kopalni „Roemer”, został przekazany na własność Górnośląskiemu Towarzystwu Akcyjnemu Budownictwa i Przetwórstwa Drewna w Chorzowie (Ober-schlesische Terrain- und Holzverwertungs -Aktien -Gesellschaft⁶). Kolonia zachowała się do dziś — z wyjątkiem jednego domu, który na skutek szkód górniczych został rozebrany w 1970 r.

W 1909 r. na południe od osiedla wzniesiono następne trzy budynki mieszkalne (sześciopokojowe dla robotni-

¹ W 1902 r. kopalnia zmieniła nazwę na „Roemer-Grube”. W 1903 r. włączono ją wraz z kopalniami „Anna” i „Emma” do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego.

² Archiwum Państwowe w Katowicach — Oddział Zamiejscowy w Rybniku, zespół „Rybniker Steinkohlgewerkschaft”. RGW. Kat. Nabywanie gruntów w gminach Popielów i Niedobczyce (1895—1926), sygn. 418, karta nr 143. Tamże, na karcie nr 150 w piśmie z listopada 1902 r. do dyr. kopalni Glogera: „skoro tylko transakcja z posiadaczami terenów interesujących kopalnię będzie zamknięta, zamierzam panu architektowi Becherowi dać do opracowania plan sytuacyjny zaplanowanej kolonii robotniczej «Johann-Jacob», na tych samych warunkach jak dla kopalni «Emma»”.

³ K. Seidl, *Das Arbeiterwohnungswesen in der Oberschlesischen Montanindustrie*. Kattowitz 1913 (Die deutsche Wirtschaft und ihre Führer), s. 110.

⁴ W Niedobczycach droga była doprowadzona do granicy kolonii. „W 1876 r. wprowadzono w życie ustawę o zakładaniu nowych osiedli w pruskich prowincjach, m.in. na Śląsku (uzup. 1899, 1904). Ustawa zobowiązywała właścicieli budynków do połączenia osiedla z drogą przystosowaną do ruchu kołowego” — A. Sulik, *Pruskie prawodawstwo urbanistyczne i jego realizacja w miastach górnośląskich do 1918 r.* „Sobótka” 24, 1969, nr 1, s. 36.

⁵ Zgodnie z listem zarządu gwarectwa do dyrektora kopalni Glogera, z października 1904 r., do parceli przypisanej nowej kolonii 12 domów należy dołączyć pewien minimalny obszar, niezbędny do przekazania jej w zastaw Górnośląskiemu Towarzystwu Akcyjnemu w Chorzowie, a jednocześnie uzyskać jak największą wolną powierzchnię do gwarectwa. RGW. Kat., sygn. 418, karta nr 176.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach — Oddział Zamiejscowy w Rybniku. RGW. Kat., sygn. 418, karta nr 181.